MONITOR

Na R. P. 1768.

Nro LXXXIX.

d. 5. Listopada

Animi cultus, quasi quidam humanitatis cibus.

Cicero.

WIadomo iest każdemu, iż *Ciało* traci czerstwość y siły, iesli go pokarm przyzwoity nieposila.

Tę prawdę rownie zna proſty żebrak, iako y naygłębſzy Filozof; ponieważ ſam żołądek pewnych czaſow przypomina to człowiekowi, iż iadło nie tylko dla zdrowia, ale y życia zachowania, ieſt mu koniecznie potrzebne. Kmiotek pracuie, aby mogł ieść, ie zaś, aby mogł pracować: ſama praca pomaga mu wiele do zachowania czerſtwości ciała.

Niech mi ſię teraz godzi, pokazać to moim Czytelnikom, tym zwłaſzcza, ktorzy przez ſwoie urodzenie, wychowanie, y doſtatki, ſą uwolnieni od pracy *Ciała*, y ktorzy dla tego nic nie robią, że maią dość czasu: niech mi ſię, mowię, godzi to im pokazać, że y *Rozum* potrzebuie pokarmu y pracy, bez ktorych nie mniey żywość ſwą traci, iako y ciało. Tey prawdy dowod łatwo mieć może, kto zayrzy do wielkiego

go świata. O iak wiele tam można widzieć młodzi żywey, y czerstwey, co do ciała: ale co do rozumu, barzo słabey, suchey, y wątłey!

Wielkie kompanie są takowych ludzi gniazdem: bo co mowi Cicero o Rzymskich prożniakach, toż samo y o naszych trzymać możemy, że ten rodzay ludzi pospolicie do publicznych schadzek garnie się. *Videmus, cum re nulla impediantur necessaria, aut alveolum poscere, aut quaerere quempiam ludum, aut sermonem aliquem requirere; cumque non habeant ingenuas oblectationes ex doctrina, circulos aliquos, aut sessiunculas consectari.* Ten łaciński z Cicerona kawałek, ponieważ może zatrzymać nie iednego z czytelnikow, ktorzy dość mieli *Czasu* do zaniedbania ięzyka Łacińskiego, przetoż dla ich wygody przełożę go po Polsku. *Widziemy, iako prożniacy, nie*

maiąc żadney zabawy użyteczney, albo o szachownicę proszą, albo inney gry iakiey pragną, albo iakieykolwiek rozmowy szukaią: à ponieważ nie mogą mieć z nauk uczciwey rozrywki, przetoż albo do kompanii; albo do prywatnego iakiego posiedzenia garną się. Zacząwszy od tych, ktorzy w Szampańskim winie y ostrzygach appetitu szukaią, aż do tych ktorzy piwem y chlebem głod swoy uśmierzaią: zacząwszy od schadzek karczemnych, aż do kompanii naygodnieyszych: zacząwszy od tych ktorzy na kartę po groszu stawią, aż do owych ktorzy po sto czerwonych złotych stawią, zdaie się, iż we wszystkich tych wyżey namienionych bractwach, barzo wielki głod Rozum cierpi. Coż tedy za dziw, że żywość iego słabieie, y bystrość się przytępia?

Ale

Ale to naywiękſze ſprawnie mi podziwienie, że u ludzi godnie urodzonych, ktorych wielkie talenta w pięknych karetach, w koſztownych meblach, w ſzatach bogatych, y Stołach wymyślnych widziemy, że u tak żacnych mowię ludzi, cięſzkie poſty, y prawie uſtawiczne ſuchedni Ruzum zachowywać ieſt przymuſzony, tak dalece, iż ſię muſi temi rozrywkami kontentować, ktore naypodleyſzym ludziom ſą przyzwoite. Czyż nie powinno to ich zawſtydzić, że podle poſpolſtwo, ani fortuny, ani wychowania nie maiące idzie w tey mierze z niemi w porownanie? z tym wſzyſtkim nie mało znaydziemy godnie urodzonych, guſt dobry ſobie przywłaſzczaiących, ktorzy zaniedbawſzy ſromotnie wydoſkonalenie Rozomu ſwoiego, albo całe nic, albo mało co dbaią o pomnożenie nauk, y ſztuk wyzwolonych. Mię-

Między wszystkiemi zacnemi prozniakami, żaden we mnie większey litości nie wzbudza, iako owe dusze zgłodniałe y wyschłe, ktore w bogatych sukniach, y modnych karetach co dzień widzę od domu do domu biegaiące: często to bywa, że ich iako żebrakow szwaycar do bramy nie wpuszcza, z tą iednak rożnicą, iż żebraka z twarzą hardą y surową à godnych włoczęgow zewszelką grzecznością, y pokorą od prawuie. Takowe po mieście błąkanie się, wielki świat nażywa nawiedzinami, albo, iż modniey rzekę, wizytami. Trzeba iednak wiedzieć, iż pomienione wizyty, nie znaczą, ani przyiaźni, ani szacunku, ani żadnego względu tych ktorym się oddaią: nayczęściey pochodzą z samey wspaniałości serca nawiedzaiącego, ktory maiąc nad to czasu, a niewiedząc do czego użyć go może,

rozdaie go hoynie tym ludziom, o ktorych niedba nic cale.

Głod *Rozumu* wprawuie duſzę w rozne choroby, y przyprowadza do tego, iż nie będąc z niczego kontenta, ſama ſiebie gryzie: ſzuka lekarſtwa na ſwoię teſknotę w rożnych rozrywkach, y roſkoſzach, ale go tam znaleść nie może. Czy rozumnie czyni owa matka niemiłoſierna, ktora widząc iż dziecie iey płacze chcąc chleba, nie daie mu iego, ale chcąc ie utulić prowadzi ie do oglądania *Marionetki?* Toż ſamo dzieie ſię y z umyſłem zgłodniałym, wſzytkie roſkoszy, na ktorych ſzukanie człowiek tyle czasu, koſztu, y pracy łoży, nieprzynoſzą inszego pożytku, iak tylko, że przez czas nieiaki, zmyſły iego powierzchownie bawią y łudzą, ale umyſłu ſtroſkanego nietylko utulić, y rozerwać nie mogą, ale go barziey ieſzcze

drażnią.

draźnią, y roziątrżaią. Komu głod dokucza, tego nic nie może rozweselić, iak tylko ſam pokarm.

Ludwik XIV. będąc ieſzcze młodym, gdy pod czas iego obiadu wſzczeła ſię mowa o Kſięgach, z tym ſię odezwał pytaniem: *na co ſię zda Kſiąg czytanie?* na co mu Xiążę de Viunne, *Krolu* rzecze, *Kſiąg czytanie ten pożytek przynoſi rozumowi, ktory twoie kuropatwy żołądkowi czynią.*